JANOSIK

KWIATKOWSKI / SKARŻYŃSKI

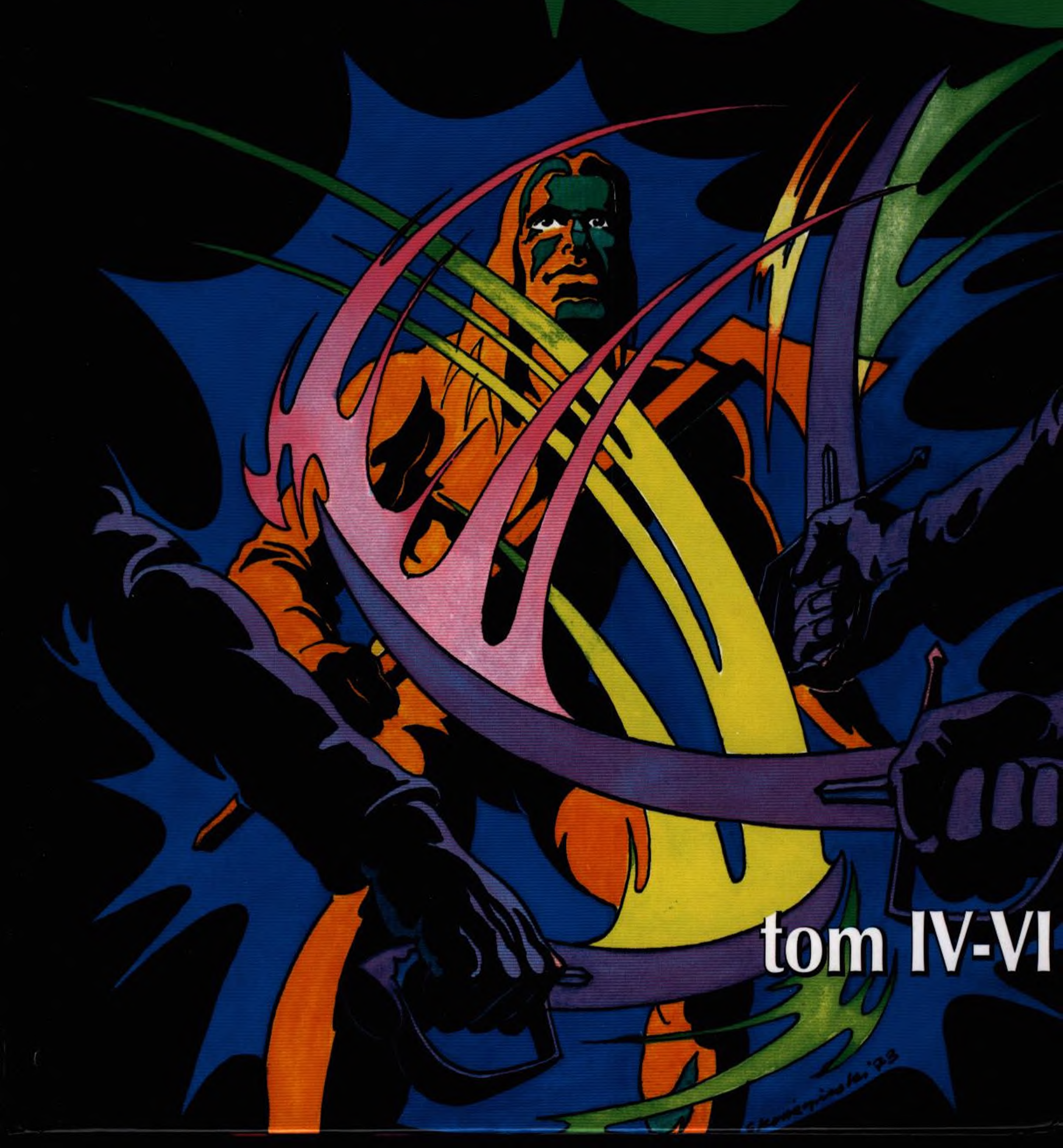

tom IV-VI

SPIS TREŚCI:

Zeszyt IV
Pobór 3

Zeszyt V
Porwanie 39

Zeszyt VI
Pobili się dwaj górale 75

pobór

zeszyt IV

CAŁA WIEŚ ZBIEGŁA SIĘ PRZED KOŚCIÓŁ, GDZIE MURGRABIA MIAŁ ODCZYTAĆ NAZWISKA WYZNACZONYCH DO WOJSKA. LUDZIE DOBRZE WIEDZIELI, CO ZNACZY SŁUŻBA W WOJSKU CESARSKIM, GDZIEŚ NA KRAŃCACH ŚWIATA SKĄD NIE DOCHODZIŁ ŻADEN ZNAK ŻYCIA.
TO MÓJ JEDYNAK! ZEMRĘ BEZ NIEGO Z GŁODU! KTO OBROBI TEN MÓJ SKRAWEK ZIEMI? PANIE, ZLITUJ SIĘ!
KIEDY PADŁY PIERWSZE NAZWISKA PODNIÓSŁ SIĘ LAMENT. WIADOMO BYŁO, ŻE CESARSTWO SZYKUJE SIĘ DO WOJEN, WIĘC LOS MŁODYCH BYŁ NIEPEWNY.

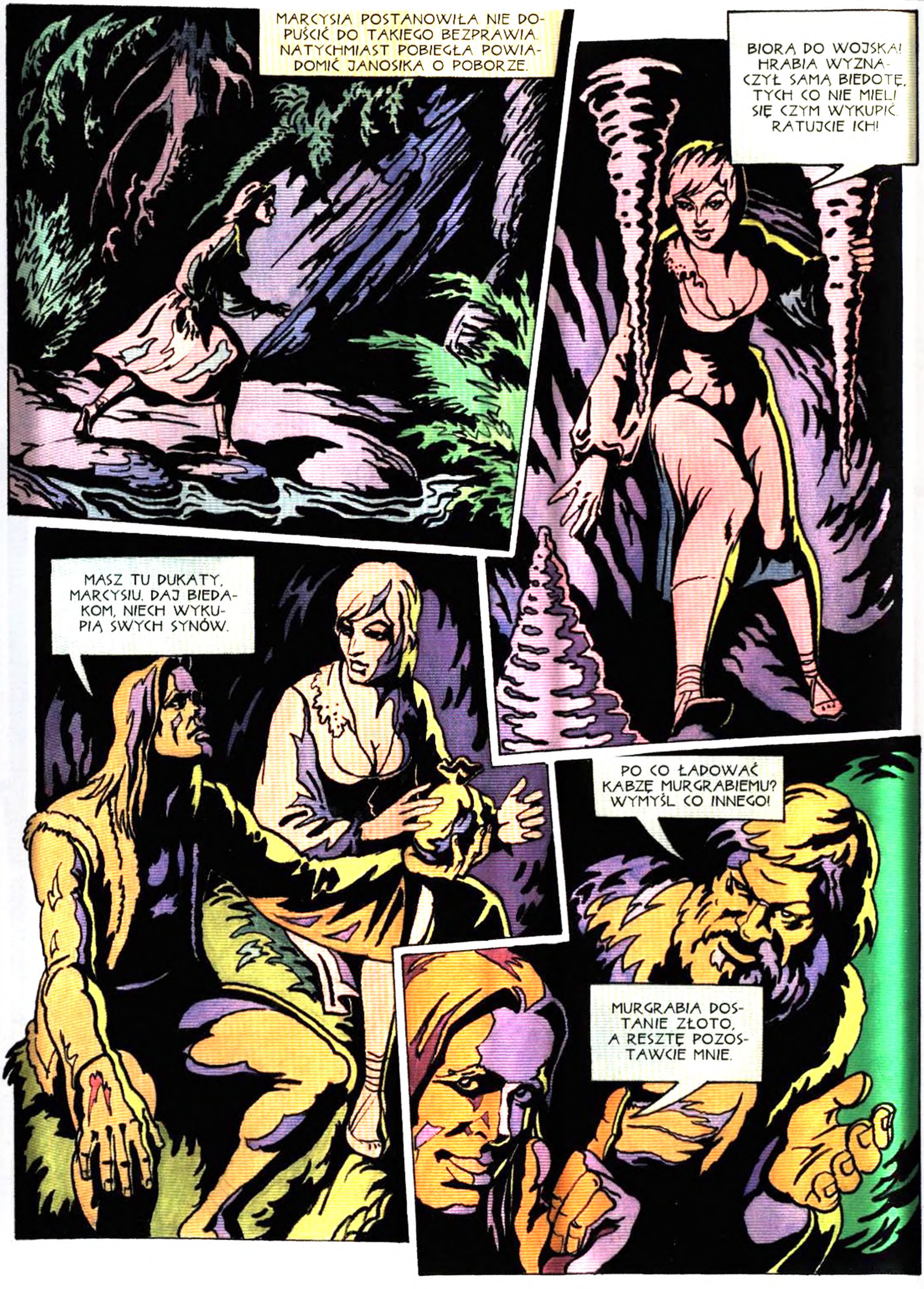
MARCYSIA POSTANOWIŁA NIE DOPUŚCIĆ DO TAKIEGO BEZPRAWIA. NATYCHMIAST POBIEGŁA POWIADOMIĆ JANOSIKA O POBORZE.
BIORĄ DO WOJSKA! HRABIA WYZNACZYŁ SAMĄ BIEDOTĘ, TYCH CO NIE MIELI SIĘ CZYM WYKUPIĆ. RATUJCIE ICH!
MASZ TU DUKATY, MARCYSIU. DAJ BIEDAKOM, NIECH WYKUPIĄ SWYCH SYNÓW.
PO CO ŁADOWAĆ KABZĘ MURGRABIEMU? WYMYŚL CO INNEGO!
MURGRABIA DOSTANIE ZŁOTO, A RESZTĘ POZOSTAWCIE MNIE.

MURGRABIA PRZYJAŁ CHŁOPÓW PRZED DOMEM. GDY ZOBACZYŁ PĘKATĄ SAKIEWKĘ W RĘKU JEDNEGO Z NICH, DOMYŚLIŁ SIĘ O CO IDZIE BIEDAKOM. UŚMIECHNĄŁ SIĘ ŁAGODNIE.
CHŁOPI NIEZWYCZAJNI PERTRAKTOWAĆ Z MURGRABIĄ, OD RAZU WRĘCZYLI MU SAKIEWKĘ PROSZĄC O ŁASKĘ DLA SYNÓW.
CHCECIE MNIE PRZEKUPIĆ! NIE UKARZĘ WAS, ALE PRECZ MI Z OCZU!

ZZA WĘGŁA DOMU WYPADŁO DWÓCH PACHOŁKÓW, KTÓRZY PRZEPĘDZILI CHŁOPÓW Z PODWÓRZA, OKŁADAJĄC ICH BATAMI.
MURGRABIA LICZYŁ SZTUKI ZŁOTA UKONTENTOWANY WŁASNYM SPRYTEM I NAIWNOŚCIĄ CHŁOPÓW. NIE ZAUWAŻYŁ, ŻE NA PARAPECIE OKIENNYM POJAWIŁ SIĘ JANOSIK.

PIĘKNY PLON, MUR-GRABIO! NIE BÓJ SIĘ PANIE. PRZYSZEDŁEM TYLKO ODEBRAĆ CHŁOPSKIE ZŁOTO.
MURGRABIA PORWAŁ SZABLĘ I ZAATAKOWAŁ NIĄ JANOSIKA, KTÓRY PODJĄŁ WALKĘ, MA-JĄC ZA BROŃ CIUPAGĘ.

OBYDWAJ BYLI DOBRYMI SZERMIERZAMI I NIE ZAMIERZALI USTĄPIĆ JEDEN DRUGIEMU. MURGRABIA NACIERAŁ OSTRO. JANOSIKOWI LEDWO UDAŁO SIĘ UNIKNĄĆ CIOSU.
ROZWŚCIECZONY MURGRABIA MIAŁ ZADAĆ POWALONEMU HARNASIOWI DECYDUJĄCE PCHNIĘCIE SZABLĄ.

NARAZ JANOSIK WPADŁ NA WSPANIAŁY POMYSŁ.
PRZELECIAŁ NAD GŁOWĄ ROZPĘDZONEGO MURGRABIEGO I WYLĄDOWAŁ NA STOLE.
NATARŁ NA PRZECIWNIKA, KTÓRY NIE ZAMIERZAŁ JEDNAK DAĆ ZA WYGRANĄ.

JANOSIK CHCIAŁ ZAKOŃCZYĆ PRZECIĄGAJĄCY SIĘ POJEDYNEK, ZANIM NADEJDĄ Z POMOCĄ SŁUDZY MURGRABIEGO.
POZBAWIONY BRONI PRZECIWNIK BYŁ BEZRADNY. JANOSIK STANĄŁ PRZY DRZWIACH, UNIEMOŻLIWIAJĄC MU UCIECZKĘ.

RADZĘ CI PANIE POZBIERAĆ DUKATY I WRĘCZYĆ MI JE CO DO JEDNEGO Z PODZIĘKOWANIEM, ŻE SAM NIE PONIOSŁEŚ SZWANKU. W PRZECIWNYM RAZIE POSTARAM SIĘ, BYŚ WIĘCEJ SZKÓD LUDZIOM NIE WYRZĄDZIŁ.
W UCHYLONYCH DRZWIACH MURGRABIA DOSTRZEGŁ GŁOWĘ SWEGO SŁUGI.
PACHOŁEK POJĄŁ, O CO IDZIE JEGO PANU, I ZA PLECAMI JANOSIKA WSUNĄŁ SIĘ CICHO DO POKOJU.

HARNAŚ, SPOSTRZEGŁSZY BŁYSK TRIUMFU W OCZACH POKONANEGO, POJĄŁ, ŻE Z TYŁU MA WROGA.
ROZLEGŁ SIĘ KRZYK. PACHOŁEK SKULIŁ SIĘ, PRZYCISKAJĄC ZRANIONE RĘCE DO PIERSI.

MURGRABIA WRĘCZYŁ JANOSIKOWI PĘKATE SAKIEWKI. PACHOŁEK JĘCZAŁ, STARAJĄC SIĘ ZATAMOWAĆ KREW.
NIE MASZ SZCZĘŚCIA, MURGRABIO! JEŚLI OKRADASZ HRABIEGO, NIE MAM NIC PRZECIWKO TEMU, ALE CHŁOPOM, RADZĘ, DAJ SPOKÓJ.
JESZCZE WPADNIESZ W MOJE RĘCE, A WTEDY ZAWIŚNIESZ NA PIERWSZEJ GAŁĘZI!

TYMCZASEM WOJSKO CESARSKIE PRZEPROWADZAŁO POBÓR. KRZYK I LAMENT DOBYWAŁY SIĘ Z CHAT BIEDAKÓW, BO LISTA, KTÓRĄ DZIERŻYŁ PISARZ WOJSKOWY OBEJMOWAŁA TYLKO NAZWISKA NAJBIEDNIEJSZYCH. ZŁOTO DAROWANE MURGRABIEMU NIE POMOGŁO. ŻOŁDACY BATAMI SPĘDZALI MŁODYCH NA WIEJSKI PLACYK.
KAPITAN NIE BYŁ ZACHWYCONY ZDATNOŚCIĄ POBOROWYCH DO SŁUŻBY, ALE NAJWAŻNIEJSZE BYŁO, ABY ZGADZAŁA SIĘ ILOŚĆ REKRUTÓW.

POBOROWI W OTOCZENIU WOJSKA RUSZYLI W DŁUGĄ DROGĘ. TOWARZYSZYŁ IM PŁACZ I SZLOCH.
MARCYSIA POBIEGŁA DO ZBÓJNIKÓW, BY POWIEDZIEĆ JANOSIKOWI, CO MYŚLI O ICH POMOCY DLA WSI.
ŁADNIE POMOGLIŚCIE NASZEJ WSI! JESZCZE NAŁADOWALIŚCIE ZŁOTEM KIESZENIE MURGRABIEGO! A TAM MATKI I ŻONY SZALEJĄ Z ROZPACZY. JUŻ NIKT NIE WIERZY WASZEMU SŁOWU.

O ZMIERZCHU ZBÓJNICY DWÓJKAMI ROZPROSZYLI SIĘ PO WSI. ZAMIERZALI SPRYTNYM FORTELEM WYCIĄGNĄĆ Z KRYJÓWEK SYNÓW BOGATSZYCH CHŁOPÓW PRZECZEKUJĄCYCH W TEN SPOSÓB NIEBEZPIECZEŃSTWO POBORU. MARCYSIA WSKAZAŁA MIEJSCA, GDZIE NALEŻY ICH SZUKAĆ. ZBÓJCY ROZPOCZĘLI AKCJĘ WEDŁUG PLANU JANOSIKA.
PYZDRA I WRÓBLIK WESZLI PO CICHU DO STODOŁY, ROZGLĄDAJĄC SIĘ WOKÓŁ.
DOBRZE, ŻE JESTEŚMY SAMI. POPATRZ, JAKĄ PIĘKNĄ SZTUKĘ DOSTAŁEM OD OFICYJERA.
ALE PIĘKNA! TYLKO W WOJSKU TAKIE RZECZY DAJĄ.
Z SIANA WYCHYLIŁ SIĘ MŁODY CHŁOPAK. OCZY PAŁAŁY MU CIEKAWOŚCIĄ.
CO TAM MACIE? I COŚCIE ZA JEDNI?
UCIEKLIŚMY Z WOJSKA. NO SCHODŹ!
ZEJDŹ, TO ZOBACZYSZ! ŁADNA RZECZ.

KIEDY CHŁOPAK BARDZIEJ WYSUNĄŁ SIĘ Z SIANA, ZBÓJNICY ŚCIĄGNĘLI GO NA KLEPISKO.
MAMY CIĘ, ŻOŁNIERZYKU! I NIE KRZYCZ, BO MY TEGO BARDZO NIE LUBIMY.
KWICZOŁ USIADŁ NA OBRZEŻENIU STUDNI W JEDNEJ Z ZAGRÓD I SPUŚCIŁ W GŁĄB SAKIEWKĘ ZE ZŁOTYM DUKATEM. GDY JĄ WYCIĄGNĄŁ Z POWROTEM, BYŁA PUSTA.
SAKIEWKĘ Z NASTĘPNYM DUKATEM OPUŚCIŁ JUŻ NIE TAK GŁĘBOKO.

DUKAT I TYM RAZEM ZNIKNĄŁ. ZA TRZECIM RAZEM KWICZOŁ PRZYTRZYMAŁ SAKIEWKĘ PRZY SAMYM OBRZEŻENIU. UJRZAŁ WYŁANIAJĄCĄ SIĘ RĘKĘ...
...A POTEM GŁOWĘ AMATORA DUKATÓW.
NIE KRZYCZ SYNKU, BO PTACTWO POBUDZISZ. CHODŹ, BO CZEKAJĄ NA CIEBIE.

JANOSIK WYBRAŁ SOBIE NAJBOGATSZEGO CHŁOPA, KTÓREGO SYN, WEDŁUG INFORMACJI MARCYSI, WRÓCIŁ JUŻ DO CHATY. SPOKOJNIE WKROCZYŁ DO IZBY, SZUKAJĄC STAREGO.
CHŁOP POSILAŁ SIĘ PRZY STOLE Z DREWNIANEJ MISKI. SPOJRZAŁ NIEUFNIE NA JANOSIKA.
PRZYSZEDŁEM PO SYNA! I NIE KŁAM, ŻE GO NIE MA.

CHŁOP, ROZJUSZO-
NY ŻĄDANIEM JA-
NOSIKA, RZUCIŁ SIĘ
DO WALKI. NAGLE
Z PRZYPIECKA ZES-
KOCZYŁ MŁODY NA
POMOC OJCU.

BITWA BYŁA ZAŻARTA. W PEWNEJ CHWILI CIUPAGA WYPADŁA JANOSIKOWI Z DŁONI.
SIŁA I SPRYT POZWALAŁY MU JEDNAK UNIKAĆ CIOSU I SAMEMU ZADAWAĆ POTĘŻNE RAZY.

CHŁOPI POSTANOWILI RZUCIĆ SIĘ NA JANOSIKA JEDNOCZEŚNIE. HARNAŚ NIE SPUSZCZAŁ ICH Z OKA I ZDECYDOWAŁ SIĘ UPRZEDZIĆ NATARCIE PRZECIWNIKÓW. KIEDY ZBLIŻYLI SIĘ NIEBEZPIECZNIE...
...PRZELECIAŁ POMIĘDZY NIMI, JAK BŁYSKAWICA I SPADŁ NA ŁÓŻKO STOJĄCE W GŁĘBI IZBY.

PODUSZKA OKAZAŁA SIĘ DOSKONAŁĄ TARCZĄ. IZBA WYPEŁNIŁA SIĘ PIERZEM. CHŁOPI STRACILI Z OCZU ZBÓJNIKA.
STARY KRZTUSIŁ SIĘ FRUWAJĄCYMI PIÓRAMI, BIŁ NA OŚLEP USIŁUJĄC DOSIĘGNĄĆ JANOSIKA.

PRZECIĘTA POSZWA POSŁUŻYŁA JANOSIKOWI DO OBEZWŁADNIENIA CHŁOPAKA.
ZE STARYM RÓWNIEŻ SZYBKO SIĘ UPORAŁ.
MŁODY USIŁOWAŁ ZERWAĆ POSZWĘ Z GŁOWY, ALE JANOSIK W MIG UDAREMNIŁ JEGO ZAMIAR.
TERAZ JUŻ NIE BYŁO TRUDNOŚCI Z WYPROWADZENIEM CHŁOPAKA Z CHATY.

KONWÓJ WOJSKOWY BRNĄŁ PIASZCZYSTĄ DROGĄ W PRZESMYKU POMIĘDZY SKAŁAMI. KAPITAN DRZEMAŁ NA KONIU.
NA SKAŁACH POJAWILI SIĘ ZBÓJNICY. JANOSIK, DLA UNIKNIĘCIA ROZLEWU KRWI POSTANOWIŁ OBEZWŁADNIĆ KAPITANA.

ŻOŁNIERZE WYMIERZYLI BROŃ.
KAŻ IM OPUŚCIĆ STRZELBY, BO JAK KTÓRYŚ WYPALI, UTNĘ CI GŁOWĘ!
NIE STRZELAĆ, CHAMY! A TOBIE O CO CHODZI? CO JA TAKIEGO ZŁEGO ZROBIŁEM? WYKONUJĘ TYLKO ROZKAZY MEGO CESARZA.

MNIE O TYCH LUDZI NIE CHODZI, ALE MUSZĘ DOSTARCZYĆ POBOROWYCH. TO ROZKAZ! MUSISZ MNIE, PANIE, ZROZUMIEĆ.
ODDAJ MI TYCH LUDZI, A JA CI DAM INNYCH. DLA CIEBIE, PANIE, ŻADNA RÓŻNICA, A DLA NAS MIARA SPRAWIEDLIWOŚCI.
KAPITAN BEZ WAHANIA ZGODZIŁ SIĘ NA WYMIANĘ. UWOLNIENI CHŁOPI POBIEGLI ROZRADOWANI DO WSI.
MARCYSIA NIE BĘDZIE SIĘ JUŻ NA NAS GNIEWAĆ. A TERAZ WSZYSCY DO PANA KUCZERY!

ZBÓJNICY NIE WIEDZIELI, ŻE TEGO DNIA PAN KUCZERA WYPRAWIA WESELE SWEJ CÓRKI Z SYNEM BOGATEGO SĄSIADA. DŹWIĘKI KAPELI ROZLEGAŁY SIĘ PO CAŁYM DWORZE. UCZTOWANO NA POWIETRZU. PAN KUCZERA BYŁ W SIÓDMYM NIEBIE.
ZDROWIE MŁODYCH PRZEPIJANO STARYM WĘGRZYNEM I MIODEM Z PIWNIC PANA KUCZERY. STOŁY UGINAŁY SIĘ POD CIĘŻAREM SMAKOWITOŚCI.

JANOSIK, KTÓRY PODJĄŁ SIĘ SAM ZDOBYĆ DUKATY KUCZERY, PRZEMYŚLIWAŁ NAD SPOSOBEM WZIĘCIA UDZIAŁU W WESELU.
NAJŁATWIEJ UDAWAĆ SŁUGĘ. KAŻDY POMYŚLI, ŻE JESTEM SŁUGĄ KOGO INNEGO.
WCISNĄŁ SIĘ POMIĘDZY SŁUŻBĘ PODAJĄCĄ DO STOŁU NIE WZBUDZAJĄC NICZYJEGO ZAINTERSOWANIA.

JANOSIK DBAŁ, ABY WSZYSTKIE KIELICHY BYŁY PEŁNE.
CO JAKIŚ CZAS KTÓRYŚ Z GOŚCI WALIŁ SIĘ POD STÓŁ I SŁUŻBA USUWAŁA GO.
SPITY PAN KUCZERA USNĄŁ PRZY STOLE I PRZYCHRAPYWAŁ GŁOŚNO.

JANOSIK PORWAŁ KUCZERĘ NA RĘCE I ZANIÓSŁ GO DO KOMNATY, SĄDZĄC, ŻE NIKT NIE ZAUWAŻYŁ ZNIKNIĘCIA PANA DOMU.
POD ŚCIANĄ STAŁA SKRZYNIA Z PIENIĘDZMI. BEZ KLUCZA TRUDNO BYŁO SIĘ DO NIEJ DOBRAĆ.
UŁOŻYWSZY KUCZERĘ NA ŁOŻU, JANOSIK OBSZUKAŁ GO STARANNIE, ALE KLUCZA NIE ZNALAZŁ.
NA PRÓŻNO STARAŁ SIĘ PODWAŻYĆ CIĘŻKIE WIEKO. ŻELAZNY ZAMEK NIE USTĄPIŁ.

WTEM DRZWI SIĘ UCHYLIŁY. NA PROGU STAŁA PANNA MŁODA Z MĘŻEM.
RABUŚ! DOBIERA SIĘ DO NASZEGO MAJĄTKU!
MASZ! ZABIJ GO BEZ LITOŚCI!

JANOSIK BŁYSKAWICZNIE ZNALAZŁ NARZĘDZIE, KTÓRYM MÓGŁ SIĘ BRONIĆ.
ŻELAZA SZCZĘKNĘŁY, AŻ POLECIAŁY ISKRY. PANNA MŁODA ŚLEDZIŁA WALKĘ Z NIEPOKOJEM.
KILKA SKRZYŻOWAŃ I MŁODY MAŁŻONEK ZOSTAŁ POKONANY.

DARUJĘ MU ŻYCIE JEŚLI POWIESZ PANI, GDZIE KLUCZ OD SKRZYNI.
POWIEDZ! ON MNIE ZABIJE. PRZECIEŻ ULEGŁEM W WALCE O MIENIE TWEGO OJCA.
NIECH SIĘ BRONI! ZBYT SZYBKO DAŁ ZA WYGRANĄ! LUBIĘ ODWAŻNYCH
PRZEGRAŁ Z PROSTYM PACHOŁKIEM. WSTYD! A TY MASZ KLUCZ!

A TERAZ MY SOBIE POROZMAWIAMY, NĘDZNY SŁUGO!
ODDAJ COŚ WZIĄŁ. INACZEJ ROZPŁATAM CI ŁEB NA DWOJE.

PRZEPRASZAM, ŻE STAŁEM SIĘ PRZYCZYNĄ MAŁŻEŃSKIEGO SPORU, MYŚLĘ JEDNAK, ŻE SIĘ POGODZICIE. A WAM, PANI, W IMIENIU WIEJSKIEJ BIEDOTY DZIĘKUJĘ ZA DUKATY.

porwanie

zeszyt V

HRABIA NIEZMIERNIE LUBIŁ OBJEŻDŻAĆ SWOJE WŁOŚCI. W CZASIE JEDNEJ Z TAKICH WYCIECZEK UJRZAŁ MARCYSIĘ.
DZIEWCZYNA NA CHWILĘ PONIECHAŁA PRACY, BY PRZYJRZEĆ SIĘ HRABIEMU Z BLISKA.
TYLKO URODZAJNA ZIEMIA RODZI TAK PIĘKNE DZIEWCZĘTA. GODNA JESTEŚ LEPSZEGO LOSU. CHCESZ? ZAMIESZKASZ W ZAMKU.
NIE NARZEKAM! ALE NA DWÓRKĘ SIĘ NIE NADAJĘ. DOBRZE MI JEST, JAŚNIE PANIE I NIE CHCĘ NIC LEPSZEGO.
A CZYM CIĘ MOŻNA SKUSIĆ? DAM CI STROJE, PACHNIDŁA! MUSISZ BYĆ MOJA!
NIC Z TEGO, MÓJ PANIE! A RĘCE PROSZĘ PRZY SOBIE, BO I MOJE SIŁĘ MAJĄ NIEZGORSZĄ!
HRABIA SŁYSZĄC TO WPADŁ W GNIEW. POSTANOWIŁ DAĆ DZIEWCZYNIE NAUCZKĘ.

ZAPAMIĘTASZ SOBIE, JAK ROZMAWIA SIĘ Z PANEM!
MARCYSIA POZBAWIŁA HRABIEGO BRONI I ZE ŚMIECHEM UCIEKŁA W STRONĘ WSI
SPROWADZISZ TĘ DZIEWCZYNĘ DO ZAMKU! MUSISZ ZNALEŹĆ NA TO SPOSÓB!

MARCYSIA POMAGAŁA MATCE W GOSPODARSTWIE, NIE PAMIĘTAJĄC O ZAJŚCIU Z HRABIĄ I O POGRÓŻKACH.
MARCYŚ, OSTAŃŻE MOJĄ BABĄ! DAM ZA CIEBIE DWA MORGI!
WRONA, KTÓRY OD DAWNA STARAŁ SIĘ O RĘKĘ MARCYSI, OBSERWOWAŁ Z UKRYCIA KAŻDY JEJ RUCH.
BĘDĘ TWOJA NA ŚWIĘTĄ URSZULĘ, JAK SE KUPIĘ KOSZULĘ!
CHCIAŁ JĄ OBJĄĆ, ALE NIE POZWOLIŁA MU ZBLIŻYĆ SIĘ DO SIEBIE.

NIE UCIEKNIESZ MI, NAJMILSZA! BĘDZIESZ MOJA!
NIE CHCESZ PO DOBROCI, TO WYRYCHTUJĘ CI WESELISKO NA SIŁĘ. SAM HRABIA BĘDZIE NASZYM KUMEM.
NIGDY! NIE MA TAKIEJ MOCY, ŻEBY MNIE ZMUSIŁA WYJŚĆ ZA CIEBIE!
RATUJCIE JĄ, MILEŃCY! WRONA JĄ PORWAŁ I ZANIÓSŁ DO ZAMKU. JAK NIE POMOŻECIE, PRZEPADŁA DZIEWCZYNA NA AMEN. RATUJCIE MOJĄ JEDYNĄ!
JANOSIK SPOKOJNIE WYSŁUCHAŁ OPOWIADANIA MATKI, A POTEM DŁUGO NARADZAŁ SIĘ Z KOMPANIĄ NAD SPOSOBEM URATOWANIA MARCYSI.
'73

NIEŁATWO BĘDZIE SIĘ TAM DOSTAĆ! ALE NA WSZYSTKO SĄ SPOSOBY I MY JAKIŚ ZNAJDZIEMY.
O ZMIERZCHU ZBÓJNICY DOTARLI DO MIEJSCA, SKĄD BYŁO WIDAĆ W BLASKACH ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA POTĘŻNY ZAMEK. JAK WEDRZEĆ SIĘ DO ŚRODKA, KIEDY MURY WYSOKIE I STRAŻY PEŁNO NA BLANKACH?
MAM JUŻ FORTEL, CHŁOPCY! ŚMIALIŚCIE SIĘ, ŻE LUBIĘ PIECZONE OWIECZKI, A JA TEŻ ŻYWE LUBIĘ.
PASTERZE DWORSCY PĘDZILI NA ZAMEK KIERDEL OWIEC, BO HRABIA NAKAZAŁ PRZYGOTOWAĆ MIĘSIWO NA WIELKĄ UCZTĘ.
BĘDZIEMY TERAZ WILKAMI W OWCZYCH SKÓRACH.

POMYSŁ OKAZAŁ SIĘ SKUTECZNY! JESTEŚMY W ZAMKU.
WSZYSTKIE GNATY MNIE BOLĄ PO TYM SPACERKU.
ZBÓJNICY, UNIKAJĄC SPOTKANIA ZE STRAŻNIKAMI, PRZEMYKALI SIĘ W CIENIU ARKAD DO BUDYNKU, GDZIE HRABIA WIĘZIŁ MARCYSIĘ.
A JA MÓWIĘ CI, ŻE GŁUPIO GADASZ! ONA NIE DLA CIEBIE!
A CO, WRONA LEPSZY? DZIESIĘĆ LAT SŁUŻĘ HRABIEMU!

LEPIEJ NIE ZACZYNAJ ZE MNĄ, BO OBERWIESZ!
SAM MI W RĘCE WPADŁ. TRZEBA GO TROCHĘ USPOKOIĆ!
NO, NIE CHARCZ TAK GŁOŚNO, BO JESZCZE JAŚNIE PANA PRZESTRASZYSZ.
DRUGI STRAŻNIK STAŁ PRZERAŻONY ZNIKNIĘCIEM KOMPANA.

TERAZ CIEBIE MUSZĘ USPOKOIĆ, ŻEBYŚ NIE NAROBIŁ HAŁASU!
NIEPRZYTOMNYCH STRAŻNIKÓW UŁOŻONO POD ŚCIANĄ.
CIĘŻCY, BO NAŻARCI NASZĄ KRZYWDĄ. NIE MA CO ICH ŻAŁOWAĆ!
NIC IM NIE BĘDZIE, ALE ZE DWIE GODZINY POŚPIĄ!
JA SPRÓBUJĘ DOSTAĆ SIĘ PO MURZE DO OKNA. TY Z WRÓBLIKIEM PÓJDZIECIE SCHODAMI. SPOTKAMY SIĘ NA POKOJACH HRABIEGO.

TRUDNO SIĘ CZEGOŚ UCHWYCIĆ, ALE JAKOŚ SIĘ DOSTANĘ.
GDY JANOSIK SIĘGNĄŁ JUŻ OKNA, KWICZOŁ Z WRÓBLIKIEM UDALI SIĘ WYKONAĆ SWE ZADANIE.
SZLI OSTROŻNIE, ROZGLĄDAJĄC SIĘ CIEKAWIE.

PRZY KOŃCU KORYTARZA WRONA CZEKAŁ NA MARCYSIĘ, KTÓRA ZNAJDOWAŁA SIĘ W KOMNACIE HRABIEGO.
MAMY PTASZKA! CZEKA AŻ HRABIA RACZY ODDAĆ MU NARZECZONĄ. NIE DOCZEKA SIĘ, BIEDACZYNA.
WRONA ANI NIE JĘKNĄŁ I OSUNĄŁ SIĘ CIĘŻKO NA POSADZKĘ.
ZBÓJNICY PRZENIEŚLI GO DALEJ, BY NIE TARASOWAŁ DRZWI DO KOMNATY.

MARCYSIU NIE RÓB SMUTNEJ MINY. DO TWOICH OBOWIĄZKÓW BĘDZIE NALEŻAŁO ŚPIEWAĆ MI DO SNU WASZE PIĘKNE PIOSENKI! UMIESZ ŚPIEWAĆ?
COBYM NIE UMIAŁA? NIE WIEM, CZY MOJE PIOSENKI SPODOBAJĄ SIĘ PANU?
NIE WSTYDŹ SIĘ, ZAŚPIEWAJ! JEŚLI TO ŁADNIE UCZYNISZ, DOSTANIECIE Z TWYM MĘŻEM MORGI.
NIE UMIEM JENO ŚPIEWAĆ DO SNU, PANIE.

ŚPIEWAJ CO CHCESZ, BYLEBY ŁADNIE! I ZBLIŻ SIĘ TU! BĘDĘ LEPIEJ SŁYSZAŁ.
O, JAŚNIE PANIE, ZDAJE SIĘ, ŻE NIC Z TEGO NIE BĘDZIE. UMIEM INO PIOSNKI O JANOSIKU.
JUŻ ŚPIEWACIE O TYM ZBÓJU? ŹLE ROBISZ, ŚLICZNA PANNO. NIEDŁUGO WPADNIE W MOJE RĘCE I WTEDY...
I CO WTEDY, PANIE HRABIO?
HRABIA NIE WIERZYŁ WŁASNYM OCZOM. CHCIAŁ KRZYKNĄĆ, LECZ GŁOS UWIĄZŁ MU W GARDLE.

KORZYSTAJĄC Z TEGO, ŻE ZBÓJNIK ZAJĄŁ SIĘ MARCYSIĄ, HRABIA ZAATAKOWAŁ...
...SAM ZAŚ SKOCZYŁ DO DRZWI, ZAALARMOWAĆ STRAŻ.

JANOSIK UNIKNAŁ CIOSU I PUŚCIŁ W POŚCIG ZA UCIEKAJĄCYM SWOJĄ BROŃ.
CIUPAGA PRZYGWOŹDZIŁA RĘKAW SZATY DO BOAZERII. UNIERUCHOMIONY SZARPAŁ SIĘ PRZY ŚCIANIE.

WRESZCIE HRABIEMU UDAŁO SIĘ WYRWAĆ CIUPAGĘ I Z POTĘŻNYM ZAMACHEM ZAMIERZYŁ SIĘ NA JANOSIKA.
ALE CIUPAGA, KIEROWANA NIEWPRAWNĄ RĘKĄ, Z POWROTEM WBIŁA SIĘ W ŚCIANĘ.
HRABIA POSTANOWIŁ JESZCZE RAZ SPRÓBOWAĆ UCIECZKI.

W DRZWIACH STANĘLI ZBÓJNICY. KWICZOŁ NIÓSŁ NA BARKACH WRONĘ.
OSTATNIM RATUNKIEM HRABIEGO BYŁ PISTOLET. LEŻAŁ W POBLIŻU NA BIURKU.
KWICZOŁ NIE ZASTANAWIAŁ SIĘ DŁUGO. WRONA STANOWIŁ DOSKONAŁĄ OBRONĘ.

STĘKNAWSZY Z WYSIŁKU, CISNAŁ CHŁOPEM W HRABIEGO, KTÓRY ZWALIŁ SIĘ, WYPUSZCZAJĄC PISTOLET Z DŁONI.
NIEPRZYTOMNI HRABIA I CHŁOP LEŻELI KOŁO SIEBIE JAK RÓWNI.
JANOSIK DAŁ ZNAK ODWROTU. MIELI PRZED SOBĄ JESZCZE NIEJEDNO.

POCZĘLI SKRADAĆ SIĘ DO BRAMY. BYLI JUŻ BLISKO, GDY KWICZOŁ POTKNĄŁ SIĘ.
A NIECH TO! NIE SPAMIĘTAŁEM, ŻE TU LEŻĄ SPRAWIENI PRZEZ NAS STRAŻNICY.
DO BRAMY BIEGLI JUŻ DWORSCY, ZWABIENI HAŁASEM. ZBÓJNICY BYLI OSACZENI.
KRYJĄ SIĘ JAK TCHÓRZE POD GANKIEM! BRAĆ ICH ŻYWCEM!
PRZYŚWIEĆCIE NO TAM! ZARAZ ICH WYBIERZEMY JAK RYBY Z SAKA!
ZBÓJNICY COFNĘLI SIĘ POD ARKADY.

MUSIMY SIĘ TAM PRZEBIĆ! NIEDŁUGO POSTAWIĄ CAŁY ZAMEK PRZECIW NAM.
ZA KAŻDEGO OBIECU-JĘ SZTUKĘ ZŁOTA! BRAĆ ICH!

MUSIMY SIĘ TAM PRZEBIĆ! NIEDŁUGO POSTAWIĄ CAŁY ZAMEK PRZECIW NAM.

...RZUCIŁ KRÓCICĘ NA DACH NAJBLIŻSZEGO ZABUDOWANIA. WZROKIEM OGARNĄŁ POLE BITKI.
ZA PLECAMI KTÓREGO ZE SWYCH SŁUG UKRYWA SIĘ PAN MURGRABIA?
MARCYSIA ZJAWIŁA SIĘ W SAMĄ PORĘ OBOK KWICZOŁA, KTÓRY SZEDŁ W SUKURS WRÓBLIKOWI.
BABSKA ZAPASKA PRZYDAŁA SIĘ. SĘKACZ WYPADŁ HAJDUKOWI Z RĘKI.

KWICZOŁ UMIAŁ POSŁUGIWAĆ SIĘ SĘKACZEM NIE GO-RZEJ NIŻ CIUPAGĄ.
DAJCIE MI CIUPAGĘ! RĘCE MNIE ŚWIERZ-BIĄ, ŻEBY PRZYŁOIĆ JEDNEMU Z DRUGIM!
COŚ MI SIĘ WIDZI, MARCYŚ, ŻE NIE-DŁUGO ZOSTA-NIESZ HARNASIEM!
TERAZ ZOBA-CZYCIE, CO ZNA-CZY ROZZŁOŚCIĆ WIEJSKĄ DZIE-WUCHĘ!

PYZDRA ODDAWSZY CIUPAGĘ MARCYSI, ZDOBYŁ CZEKAN, KTÓRYM CHCIAŁ GO UGODZIĆ JEDEN Z HAJDUKÓW.
ZDOBYCZNA BROŃ OKAZAŁA SIĘ NIEBEZPIECZNA DLA DWORSKICH.

OPADNIĘTY PRZEZ ZAMKOWYCH, WRÓBLIK NIE POZWALAŁ IM ZBLIŻYĆ SIĘ. ODPIERAŁ CIOSY I SAM Z DOSKOKÓW WYMIERZAŁ UDERZENIA.

DWOJĄC SIĘ I TROJĄC PRAGNĄŁ ŚCIĄGNĄĆ NA SIEBIE JAK NAJWIĘCEJ STRAŻNIKÓW

ROZWŚCIECZENI DWORSCY NA WSZELKIE SPOSOBY USIŁOWALI UNIESZKODLIWIĆ ZBÓJNIKA.
NIEJEDEN Z NICH ZAPOZNAŁ SIĘ TEŻ ZE SŁYNĄCĄ Z SIŁY PIĘŚCIĄ WRÓBLIKA.
SKORUPSKI '73

KWICZOŁ SAPAŁ, STĘKAŁ, ALE ZAMIATAŁ CIUPAGĄ WSZYSTKO, NA CO NATRAFIŁ.
DRZEWCA TRZASKAŁY JAK SZCZAPY, A ŻELAZO PĘKAŁO OD JEGO UDERZEŃ.

WRONA NIE BĘDZIE JUŻ MIAŁ Z CIEBIE POCIECHY.
A TY SIĘ JUŻ DOŚĆ NASŁUŻYŁEŚ JAŚNIE PANU!

TERAZ DO BRAMY! NIE MOGĄ NAM ODCIĄĆ DROGI!
MARCYSIA ŚWIETNIE SOBIE RADZIŁA. WŁAŚNIE OBEZWŁADNIŁA ZWALISTEGO HAJDUKA...
...KTÓREGO ZŁAPAŁ PYZDRA I PCHNĄŁ W STRONĘ KWICZOŁA. PRZYDAŁO SIĘ TO BARDZO.

ZAMKOWI ROZPOCZĘLI NOWE NATARCIE. KWICZOŁ DŹWIGNĄŁ HAJDUKA...
...I CISNĄŁ NIM W DWORSKICH. NIM ATAKUJĄCY ZORIENTOWALI SIĘ W CIEMNOŚCI...
...LEŻELI JUŻ PRZYTŁOCZENI CIĘŻAREM HAJDUKA, KTÓRY SPADŁ NA NICH JAK PIORUN Z NIEBA.

ZAMKOWI, PRZEKONAWSZY SIĘ, ŻE NIE MOGĄ PODOŁAĆ ZBÓJNIKOM, STRACILI OCHOTĘ DO DALSZEJ WALKI. KILKU RANNYCH JĘCZĄC Z BÓLU WYCOFAŁO SIĘ W GŁĄB DZIEDZIŃCA. MURGRABIA SZALAŁ Z GNIEWU.
WRÓBLIK PIERWSZY DOPADŁ BRAMY I ZACZĄŁ SIĘ MOCOWAĆ Z ZASUWĄ.
JAK MI KTÓRY Z NICH SIĘ STĄD WYDOSTANIE ŻYWY, FLAKI Z WAS WYPRUJĘ!

DUCHEM DO MNIE! JUŻ MOŻNA PRZELEŹĆ!
UCIEKAJCIE, A JA SIĘ JESZCZE Z NIMI ZABAWIĘ.
DWORSCY POCZĘLI PCHAĆ WROTA. KWICZOŁ NIE ZEZWALAŁ, BY JE ZATRZAŚNIĘTO.

NIE ZAWRZECIE BRAMY, HRABSKIE ŚMIERDZIELE, DOPÓKI TKWI W NIEJ MÓJ PIĘKNY BRZUCH.
NAGLE PRZED JANOSIKIEM WYŁONIŁ SIĘ MURGRABIA Z SZABLĄ W RĘKU.
BROŃ SIĘ ŁOTRZE! JUŻ NIGDY NIE STANIESZ NA MOJEJ DRODZE!
ZAPOMNIAŁEŚ, MOŚCI MURGRABIO, O NASZYM SPOTKANIU W TWYM DOMU. STRZEŻ SIĘ!

NIE ZAPOMNIAŁEM. I DLATEGO ZARAZ CIĘ ZABIJĘ!
CHCIAŁBYŚ PANIE, ALE SZTUKI WŁA-DANIA BRONIĄ CI NIE STARCZY!
UMIEM NA TYLE, ABY CIĘ PRZE-SZYĆ NA WYLOT!

KOŃCZ Z NIM CHŁOPCZE, BO OD TRZYMANIA WRÓT BRZUCHEM CHUDNĘ W OCZACH!

pobili się dwaj górale

zeszyt VI

JANOSIK DOSTRZEGŁ KĄTEM OKA, ŻE WSZYSCY JEGO TOWARZYSZE WYMKNĘLI SIĘ JUŻ PRZEZ BRAMĘ. KWICZOŁ RÓWNIEŻ BYŁ JUŻ BEZPIECZNY. NATARŁ WIĘC NA MURGRABIEGO I SILNYM CIOSEM WYTRĄCIŁ MU SZABLĘ Z DŁONI. BEZBRONNY, NA PRÓŻNO WZYWAŁ PACHOŁKÓW NA POMOC. ŻADEN Z NICH NIE KWAPIŁ SIĘ ZMIERZYĆ ZE ZBÓJNIKIEM.
JANOSIK NIE ZWLEKAJĄC DŁUŻEJ POŚPIESZYŁ ZA PRZYJACIÓŁMI.
DO ZOBACZENIA MOŚCI MURGRABIO! A PRZYUCZ SIĘ LEPIEJ MACHAĆ SZABELKĄ.
ZBÓJNICY SZYBKO ODDALILI SIĘ OD ZAMKU I PODĄŻYLI W SWOJE STRONY. BYLI SZCZĘŚLIWI, ŻE ZNOWU UDAŁO SIĘ IM POKRZYŻOWAĆ PLANY HRABIEGO.

JESZCZE TYM RAZEM NAM SIĘ NIE UDAŁO, JAŚNIE PANIE, ALE MAM NOWY BARDZO ZMYŚLNY PLAN. MAM W RĘKU INNEGO ZBÓJA, BARDOSA. ON NAM POMOŻE UJĄĆ JANOSIKA.
BARDOS JEST WROGIEM JANOSIKA. BILI SIĘ KIEDYŚ NA ŚMIERĆ I ŻYCIE. BARDOS POPRZYSIĄGŁ MU ZEMSTĘ. MUSIMY TO WYKORZYSTAĆ.
PRZYKUTY DO ŚCIANY W LOCHU ZAMKOWYM, BARDOS OCZEKIWAŁ NA WYROK ŚMIERCI ZA ROZBÓJ.

WYPUSZCZĘ CIĘ NA WOLNOŚĆ, JEŚLI POMOŻESZ NAM SCHWYTAĆ JANOSIKA DOŁOŻYMY CI JESZCZE STO DUKATÓW.
ZGODA, ALE PUŚĆCIE ZE MNĄ MEGO KOMPANA, COŚCIE GO WCZEŚNIEJ ZŁAPALI. INACZEJ JANOSIK MI NIE UWIERZY. NIKT W POJEDYNKĘ STĄD NIE UJDZIE. TO PRZEBIEGŁY ZBÓJ I NIEŁATWO GO OSZUKAĆ.
KWICZOŁ Z PYZDRĄ WRACALI DO OBOZU. NAGLE KWICZOŁ PRZYSTANĄŁ. POSŁYSZAŁ PODEJRZANE SZMERY.

ZACHOWUJĄC JAK NAJWIĘKSZĄ OSTROŻNOŚĆ ZBLIŻYLI SIĘ DO MIEJSCA, GDZIE SIEDZIELI BARDOS Z BURYM, POSILAJĄC SIĘ CHLEBEM I SEREM.
CÓŻEŚ TY, BARDOS, NIE NA CHLEBIE I WODZIE U HRABIEGO? SKĄDEŚ SIĘ TU WZIĄŁ?
UCIEKLIŚMY. A TEN TO Z MOJEJ KOMPANII. RAZEM NAS WZIĘTO I RAZEM SIĘ UWOLNILIŚMY!
NO, NO, UDAŁO SIĘ WAM. A MOŻEŚCIE NIE UCIEKLI, INO...

NIE ZŁOŚĆ SIĘ! MOCNIEJSZYCH OD CIEBIE HRABIA WIESZAŁ, A WYŚCIE UCIEKLI. DZIWNE TO SIĘ WYDAJE.
BARDOS SZARPNĄŁ NA SOBIE KOSZULĘ I ODSŁONIŁ PIERSI. KWICZOŁ AŻ STĘKNĄŁ Z WRAŻENIA.
PATRZ, TAK NAS POPIEŚCIŁ JAŚNIE PAN HRABIA. MIAŁBYM MU SIĘ W ZAMIAN ZA TO WYSŁUGIWAĆ?
WYBACZ! CHODŹCIE Z NAMI. JANOSIK PRZYJMIE WAS CAŁYM SERCEM. ON MA TEŻ SWOJE RACHUNKI Z ZAMKIEM!
KWICZOŁ NIEMAL Z CZUŁOŚCIĄ POPROWADZIŁ UCIEKINIERÓW DO OBOZU, PRZEKONANY O ICH UCZCIWYCH ZAMIARACH.

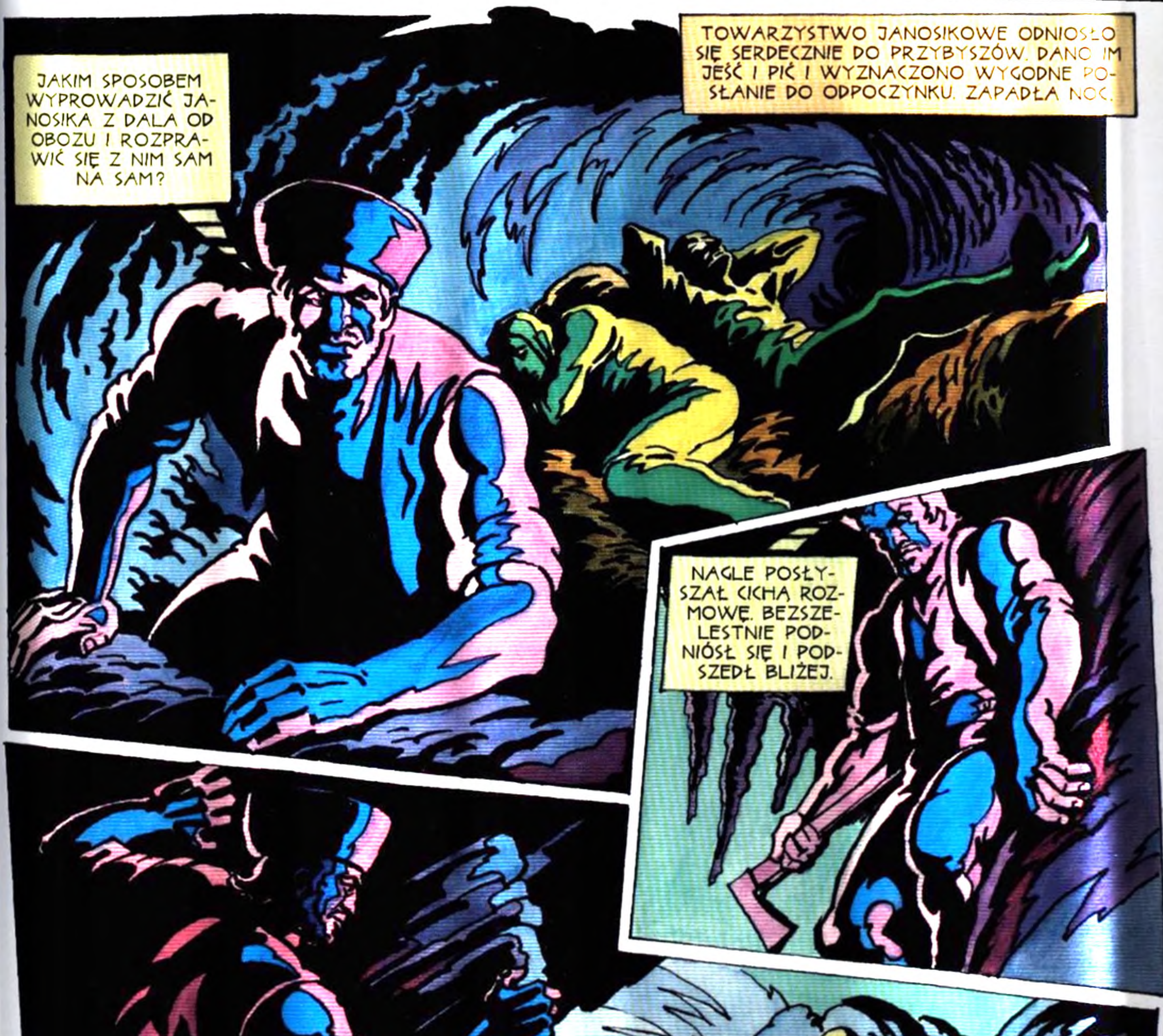
TOWARZYSTWO JANOSIKOWE ODNIOSŁO SIĘ SERDECZNIE DO PRZYBYSZÓW. DANO IM JEŚĆ I PIĆ I WYZNACZONO WYGODNE PO-SŁANIE DO ODPOCZYNKU. ZAPADŁA NOC.
JAKIM SPOSOBEM WYPROWADZIĆ JA-NOSIKA Z DALA OD OBOZU I ROZPRA-WIĆ SIĘ Z NIM SAM NA SAM?
NAGLE POSŁY-SZAŁ CICHĄ ROZ-MOWĘ. BEZSZE-LESTNIE POD-NIÓSŁ SIĘ I POD-SZEDŁ BLIŻEJ.
JANOSIK W GRONIE NAJBLIŻSZYCH PRZY-JACIÓŁ OMAWIAŁ SWOJĄ WYPRAWĘ DO NOWEGO TARGU, BY ZBADAĆ MOŻLIWOŚĆ OBRABOWANIA CESARSKIEGO URZĘDU SKAR-BOWEGO. ZBÓJNICY CHCIELI MU TOWARZY-SZYĆ. NIE ZGODZIŁ SIĘ JEDNAK.

KIEDY UDA SIĘ NAM USZCZKNĄĆ NIECO CESARSKIEGO SKARBU, SŁAWA NASZA ROZEJDZIE SIĘ PO ŚWIECIE.
NIE CHCESZ, ŻEBYŚMY Z TOBĄ POSZLI? A JAK WPADNIESZ W ICH ŁAPY? RYZYKUJESZ!
KASA CESARSKA SIĘ PRZYDA, ALE TRUDNO BĘDZIE. TRZEBA RYZYKOWAĆ. SAMA DO NAS NIE PRZYJDZIE.
SKORO ŚWIT WYRUSZAM. PÓJDĘ PRZEZ CISAWĘ. ZA TRZY DNI OBRÓCĘ.
TAKA OKAZJA SIĘ DRUGI RAZ NIE NADARZY. TRZEBA JĄ WYKORZYSTAĆ.
BARDOS PO KRYJOMU OPUŚCIŁ OBÓZ, PODNIECONY MYŚLĄ O ZEMŚCIE NA MŁODYM HARNASIU. PRAGNIENIE ODWETU SPRAWIŁO, ŻE ZAPOMNIAŁ O BÓLU I RANACH.

BURY UMKNĄŁ WCZEŚNIEJ Z OBOZU. SPOTKALI SIĘ W UMÓWIONYM MIEJSCU NA PÓŁCE SKALNEJ.
JANOSIK IDZIE PRZEZ CISAWĘ. TAM BĘDZIE MÓJ. GŁUPI HRABIA MYŚLAŁ, ŻE ODDAM JANOSIKA W JEGO RĘCE. SAM SIĘ Z NIM ROZPRAWIĘ.
A CO Z DUKATAMI? TO CAŁY MAJĄTEK! DAJMY LEPIEJ ZNAĆ HRABIEMU. ON MU ZGOTUJE LEPSZĄ ŚMIERĆ.
PLUJĘ NA DUKATY! POHAŃBIŁ MNIE I MUSI ZGINĄĆ Z MOJEJ RĘKI!
ZA STO DUKATÓW KUPIĘ CHAŁUPĘ, BARANY, DUŻO BARANÓW. I SZMAT ZIEMI I ZAMEK BĘDZIE MI WDZIĘCZNY.

KIEDY SEN ZMORZYŁ BARDOSA, BURY CZYM PRĘDZEJ POPĘDZIŁ DO ZAMKU, BY ZDOBYĆ UPRAGNIONE DUKATY.
KWICZOŁ PIERWSZY SPOSTRZEGŁ ZNIKNIĘCIE SPROWADZONYCH PRZEZ SIEBIE ZBÓJNIKÓW. RUSZYŁ ZA NIMI.
COŚ MI SIĘ WYDAJE, ŻE KNUJESZ JAKĄŚ NIEGODZIWOŚĆ. OPUŚCIŁEŚ NAS BEZ SŁOWA!
NIE WIDZIAŁEŚ GDZIE BUREGO? NIE? TO ZEJDŹ MI Z DROGI. NIE MAM CZASU DO STRACENIA!
POWIEDZIAŁEM CI, ŻEBYŚ MI ZLAZŁ Z OCZU! TOBIE SIĘ TEŻ NALEŻY COŚ ODE MNIE!

TOŚ TY TAKI? ZARAZ CI TAK PRZYŁOŻĘ, ŻE CIĘ RODZONA MAMUSIA NIE POZNA.
MASZ ZA TO, ŻEŚ TAKI WIERNY JANOSIKOWI! ALE NA NIC TWE PSIE PRZYWIĄZANIE!
RÓŻNICA WIEKU ROBIŁA SWOJE. O WIELE MŁODSZY BARDOS ZACZĄŁ BRAĆ GÓRĘ.

A TERAZ GADAJ, CZY JANOSIK NA PEWNO IDZIE PRZEZ CISAWĘ?
KWICZOŁ NIE MIAŁ JUŻ SIŁ BRONIĆ SIĘ. PRZYDUSZONY PRZEZ BARDOSA LEDWIE ŁAPAŁ ODDECH.
LEPIEJ ZGINĄĆ ANIŻELI WYDAĆ PRZYJACIELA.

TYMCZASEM PYZDRA, ZANIEPOKOJONY ZNIKNIĘCIEM KWICZOŁA, POŚPIESZYŁ ZA SWOIM TOWARZYSZEM. ZOBACZYŁ, CO SIĘ DZIEJE, I RZUCIŁ SIĘ DO WALKI.
BARDOS NA CHWILĘ STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ. ZBÓJNICY CZEKALI, AŻ SIĘ OCKNIE.
MOŻECIE POŁOŻYĆ KRZYŻYK NA JANOSIKU. BURY ZDRADZIŁ. POLECIAŁ DO HRABIEGO I ZBIRY ZAMKOWE PRZYGOTOWUJĄ ZASADZKĘ. BĘDĄ CZEKAĆ NA NIEGO PRZY KOZICH SKAŁKACH, GDY BĘDZIE SZEDŁ DO NOWEGO TARGU.

TO MOGĄ TAM CZEKAĆ NA NIEGO I STO LAT. JANOSIK IDZIE PRZEZ CISAWĘ.
A WIĘC PRZEZ CISAWĘ. NIE PRZESŁYSZAŁEM SIĘ. TERAZ TYLKO WYRWAĆ SIĘ TYM GŁUPCOM I WYJŚĆ NA SPOTKANIE JANOSIKOWI.
TERAZ WAM, ZDRAJCOM, NIE PODARUJĘ! A RANY POKAZYWAŁ, A LITOŚĆ WZBUDZAŁ! POGADAMY JESZCZE.
GADAJ, BRATKU, CO WIESZ JESZCZE. MOŻE ZA TO POWIESIMY CIĘ NA MIĘKSZEJ GAŁĘZI.

SKORZYSTAWSZY Z CHWILI NIEUWAGI ZBÓJNIKÓW, BARDOS ODEPCHNĄŁ ICH, JAK STRZAŁA POGNAŁ W LAS I TYLE GO WIDZIELI.

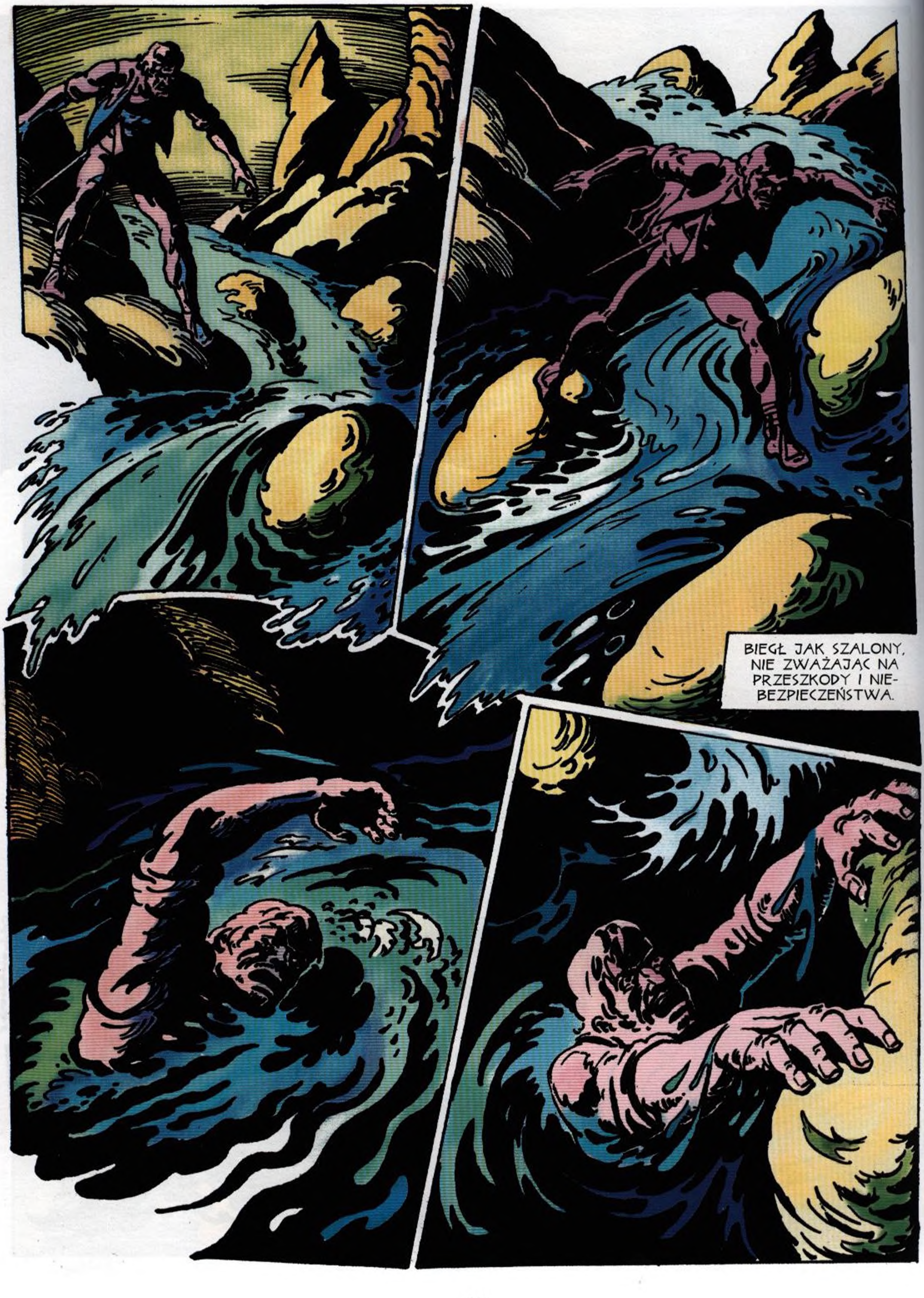
BIEGŁ JAK SZALONY, NIE ZWAŻAJĄC NA PRZESZKODY I NIE-BEZPIECZEŃSTWA.

JEDNO MIAŁ TYLKO NA MYŚLI UBIEC MURGRABIEGO W POJMANIU JANOSIKA.
ZACISKAŁ ZĘBY I DOBYWAŁ Z SIEBIE WSZYSTKICH SIŁ, ABY TYLKO OSIĄGNĄĆ UPRAGNIONY CEL.

MUSZĘ, MUSZĘ BYĆ WCZEŚNIEJ. POTEM NIECH SIĘ DZIEJE, CO CHCE. JANOSIK MUSI PAŚĆ Z MOJEJ RĘKI.
WYBRAŁ DROGĘ KRÓTSZĄ, LECZ WYMAGAJĄCĄ WIĘKSZEGO WYSIŁKU. Z TRUDEM PIĄŁ SIĘ POD GÓRĘ.
ZNAŁ GÓRY I WIEDZIAŁ, SKĄD BĘDZIE MIAŁ NAJLEPSZY WIDOK NA DOLINĘ CISAWY.

KIEDY OSIĄGNĄŁ NAJWYŻSZY SZCZYT, ZACZĄŁ BACZNIE OBSERWOWAĆ GOŚCINIEC WIODĄCY WĄSKĄ DOLINĄ. I UJRZAŁ TO, CZEGO OBAWIAŁ SIĘ NAJWIĘCEJ.
Z JEDNEJ STRONY DOLINY CIĄGNĘLI LUDZIE ZAMKOWI, GOTOWI DO WALKI. A ZATEM BURY UPRZEDZIŁ HRABIEGO O WYPRAWIE JANOSIKA.
Z DRUGIEJ STRONY NADCHODZIŁ JANOSIK, NIE SPODZIEWAJĄCY SIĘ NICZEGO. SZEDŁ PROSTO NA ZAMKOWYCH, KTÓRZY GOTOWALI ZASADZKĘ.

NIE ZASTANAWIAJĄC SIĘ DŁUGO, CISNĄŁ KAMIEŃ W KIERUNKU JANOSIKA I ZACZĄŁ MACHAĆ RĘKAMI, ABY ZWRÓCIĆ NA SIEBIE UWAGĘ.
JANOSIK DOJRZAŁ BARDOSA I ZROZUMIAŁ, ŻE ŚWIĘCI SIĘ COŚ NIEDOBREGO. PO CHWILI ZNALAZŁ SIĘ PRZY ZBÓJNIKU.

SKĄD SIĘ TU WZIĄŁEŚ CZY COŚ SIĘ STAŁO W OBOZIE?
POLUJĄ NA CIEBIE. JESZCZE CHWILA, A BYŁBYŚ ICH!
DOBRYŚ, BRACIE! NICZEGO SIĘ NIE SPODZIEWAŁEM. DZIĘKUJĘ CI. TERAZ IM UCIEKNIEMY!
NIE! NIGDZIE NIE UCIEKNIEMY! MAMY PRZECIEŻ SWOJE PORACHUNKI. NIE DAŁEM CIĘ HRABIEMU, BO JA SAM CIEBIE ZABIJĘ.

SAM SOBIE WYBRAŁEŚ SPRAWIEDLIWOŚĆ I PONIESIESZ TERAZ KARĘ ZA SWE SPRAWKI.
WBILI W SIEBIE WZROK, OBAJ CZUJNI I BACZNI NA KAŻDY RUCH PRZECIWNIKA. Z WOLNA ZACZĘLI OBCHODZIĆ JEDEN DRUGIEGO, GOTOWI PRZYPAŚĆ DO SIEBIE I SKRZYŻOWAĆ CIUPAGI.

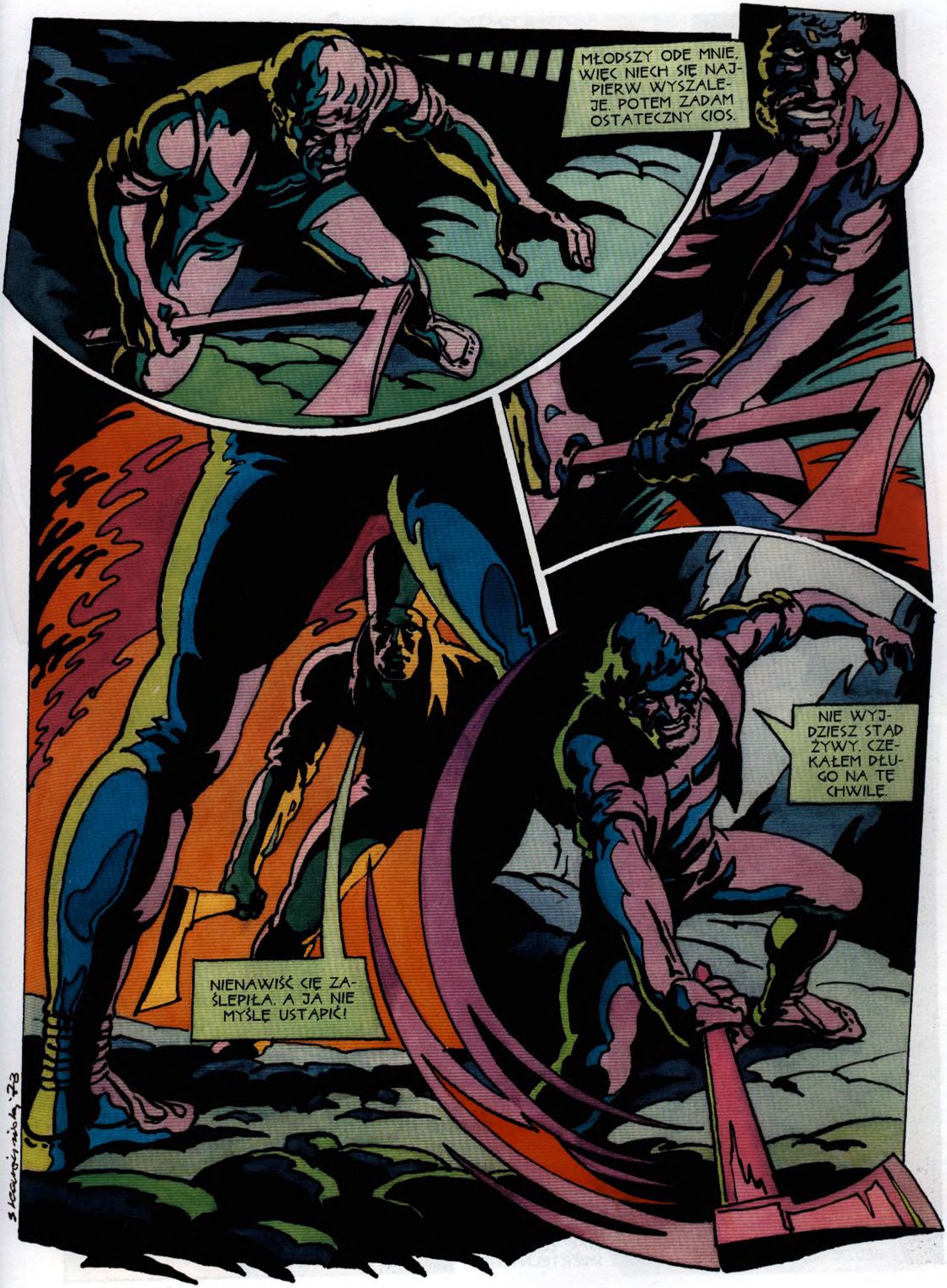
MŁODSZY ODE MNIE, WIĘC NIECH SIĘ NAJPIERW WYSZALEJE. POTEM ZADAM OSTATECZNY CIOS.
NIENAWIŚĆ CIĘ ZAŚLEPIŁA. A JA NIE MYŚLĘ USTĄPIĆ!
NIE WYJDZIESZ STĄD ŻYWY. CZEKAŁEM DŁUGO NA TĘ CHWILĘ.

STARLI SIĘ, A ECHO GÓRSKIE POTĘGOWAŁO SZCZĘK OSTRZY CIUPAG.
UDERZALI Z POTĘŻNĄ SIŁĄ. W PEWNYM MOMENCIE DRZEWCE CIUPAGI BARDOSA PĘKŁO Z TRZASKIEM. ZBÓJNIK COFNĄŁ SIĘ PRZYPUSZCZAJĄC, ŻE JANOSIK BĘDZIE SIĘ STARAŁ ZADAĆ TERAZ ŚMIERTELNY CIOS.

W OCZACH BARDOSA POJAWIŁ SIĘ STRACH. RZUCIŁ PĘKNIĘTĄ CIUPAGĘ I STANĄŁ BEZRADNIE. JANOSIK Z POGARDĄ CISNĄŁ TAKŻE SWOJĄ BROŃ NA ZIEMIĘ. GOTOWALI SIĘ DO WALKI WRĘCZ.
JA NIE BĘDĘ MIAŁ TAKIEJ LITOŚCI. SZLACHETNOŚĆ NIE POPŁACI!

RAZ JEDEN, RAZ DRUGI BYŁ GÓRĄ. WRESZCIE BARDOS POSTANOWIŁ INNYM SPOSOBEM ZAKOŃCZYĆ WALKĘ
NA CAŁE SZCZĘŚCIE MAM JEGO CIUPAGĘ. NIE BĘDZIEMY SIĘ JUŻ DŁUŻEJ BAWILI.
TERAZ NIE DAM MU RADY. MAM BEZWŁADNĄ RĘKĘ.
PRZYLEPIONY DO SKAŁY BARDOS CZEKAŁ, AŻ HARNAŚ SIĘ POJAWI.

JEDNAK NIE BYŁO DANE BARDOSOWI WYWRZEĆ ZEMSTY NA RANNYM JANOSIKU. KRUCHA SKAŁA NIE WYTRZYMAŁA CIĘŻARU JEGO CIAŁA.
LOS SAM WYMIERZYŁ KARĘ, ZDRADZIECKIEMU ZBÓJNIKOWI ZA WIELE KRZYWD, JAKIE WYRZĄDZIŁ ZA SWEGO ŻYCIA. JANOSIK MÓGŁ TERAZ UJŚĆ PRZED ZAMKOWYMI.
Skarżyński '73

MURGRABIA DOSTRZEGŁ MNIE. Z TĄ RĘKĄ NIE UCIEKNĘ DALEKO.
TAM JEST! WIDZICIE?! BRAĆ GO ŻYWCEM!

NAGLE Z TRIUMFUJĄCYMI OKRZYKAMI ZACZĘLI ZJEŻDŻAĆ ZE STOKU ZBÓJNICY JANOSIKOWI. ZAMKOWI ZATRZYMALI SIĘ, Z NIEPOKOJEM OBSERWUJĄC NIESPODZIEWANĄ LAWINĘ.
O TAM! TAM! KAMIENIE! UCIEKAĆ!

SŁUDZY DWORSCY, NIE ZWA-
ŻAJĄC NA ROZKAZY MURGRA-
BIEGO, RZUCILI SIĘ W POPŁO-
CHU DO UCIECZKI. SPADAJĄCE
GŁAZY CZYNIŁY WŚRÓD NICH
SPUSTOSZENIE.
KWICZOŁ WRAZ Z PYZDRĄ ODNALEŹLI JANOSIKA. SKIE-
ROWALI SIĘ W STRONĘ OBOZU. JANOSIK BARDZIEJ
OPADŁ Z SIŁ. SZLI CIĘŻKO, CO CHWILĘ ODPOCZYWAJĄC.

NIE SPODZIEWALI SIĘ JEDNAK NAJGORSZEGO. MURGRABIA ROZSTAWIŁ SWYCH LUDZI WOKÓŁ DOLINY.
WRESZCIE ICH MAM! ŻYWCEM BRAĆ TYCH ZBÓJÓW! TYLKO ŻYWCEM!
ZBÓJNICY BYLI BEZSILNI. NIEPOTRZEBNIE ODDALILI SIĘ OD SWYCH TOWARZYSZY. NA NIC ZDAŁO SIĘ TERAZ STAWIANIE OPORU. MUSIELI ULEC PRZEWAŻAJĄCEJ SILE DWORSKICH.

SPĘTANI, OCZEKIWALI NA WYROK, KTÓRY MIAŁ WYDAĆ HRABIA. WIEDZIELI, CO ICH CZEKA.

TYM RAZEM CI SIĘ UDAŁO, MOŚCI MURGRABIO. BĘDZIEMY MIELI JUŻ RAZ NA ZAWSZE SPOKÓJ.
CIESZĘ SIĘ, ŻE SPRAWIŁEM RADOŚĆ PANU HRABIEMU. CZEKA NAS JESZCZE PRZYJEMNOŚĆ NAD PRZYJEMNOŚCIAMI. WYROK!
MIESZKAŃCY WIOSKI NADBIEGLI NA WIADOMOŚĆ O POJMANIU JANOSIKA I JEGO PRZYJACIÓŁ. PATRZYLI ZE ZGROZĄ NA PRZYGOTOWANIA KATÓW.
HRABIA POSTARAŁ SIĘ, ABY KAŹŃ WYPADŁA JAK NAJEFEKTOWNIEJ. LUBOWAŁ SIĘ W TAKICH POKAZACH, KTÓRE MIAŁY PRZEKONAĆ LUD O JEGO WŁADZY I BEZWZGLĘDNOŚCI WOBEC OPORNYCH.

NIE ODMÓWIONO JANOSIKOWI PRZYWILEJU DLA HARNASI. MIAŁ ZAWISNĄĆ NA HAKU, JAK PRZYSTAŁO WODZOWI ZBÓJNIKÓW. ESKORTA WOJSKOWA PILNOWAŁA WSI, BY WSZYSTKO ODBYŁO SIĘ BEZ ZAKŁÓCEŃ.
NAGLE NA DRODZE POJAWIŁ SIĘ PĘDZĄCY GALOPEM JEŹDZIEC ZE SŁUŻBY ZAMKOWEJ. POGANIAŁ KONIA I JUŻ Z DALEKA COŚ POKRZYKIWAŁ.
NIE PODOBA MI SIĘ TO. ZDAJE SIĘ, ŻE ZNOWU DOWIEMY SIĘ CZEGOŚ NIEZBYT RADOSNEGO. I ZNOWU BĘDĘ MIAŁ KŁOPOTY.

NOWY HARNAŚ NAPADŁ NA ZAMEK! ZWĄ GO WRÓBLIK!
BIADA WAM WSZYSTKIM, KTÓRZY SĄDZILIŚCIE, ŻE Z MOJĄ ŚMIERCIĄ SKOŃCZY SIĘ GNIEW LUDU. PO MNIE PRZYJDĄ NOWI I DOCHODZIĆ BĘDĄ SWYCH PRAW.
TAK ZGINĄŁ JANOSIK, KTÓRY BRONIŁ BIEDNYCH, ŁUPIŁ BOGACZY, MIAŁ CZUŁE SERCE, BYŁ SILNY JAK TUR I ODWAŻNY JAK RYŚ. JANOSIK PRZETRWAŁ W PAMIĘCI POKOLEŃ JAKO CZŁOWIEK WALCZĄCY PRZECIW WYZYSKOWI I UCISKOWI. DZIŚ POWRACA DO WAS W LEGENDZIE.